



# Rajgradzkie ECHA

\* ROK IV \* NR 12 (46) \* GRUDZIEŃ 1993r. \* CENA 3000zł. \*

*Dobrych, rodzinnych Świąt, pełnych wiary i miłości  
oraz spełnienia wszelkich nadziei w Nowym Roku*

*życzą  
Rajgradzkie ECHA*



## PROŚBA WIGILIJNA

*Najpierw się bardzo długo czeka,  
aż przyjdzie ciemny, zimny grudzień,  
a Słowo przyjmie kształt człowieka,  
żeby przyjętym być przez ludzi.*

*A gdy nadejdzie noc czekana,  
gdy Gwiazda woła: "Przyszedeł! Jest już!" -  
to radość z Narodzenia Pana  
zatraca się w natłoku gestów.*

*Wśród zabiegania wokół stołu,  
wśród listów, życzeń i prezentów -  
nie przemieniamy się w aniołów;  
gdzieś obok nas się spełnia Święto...*

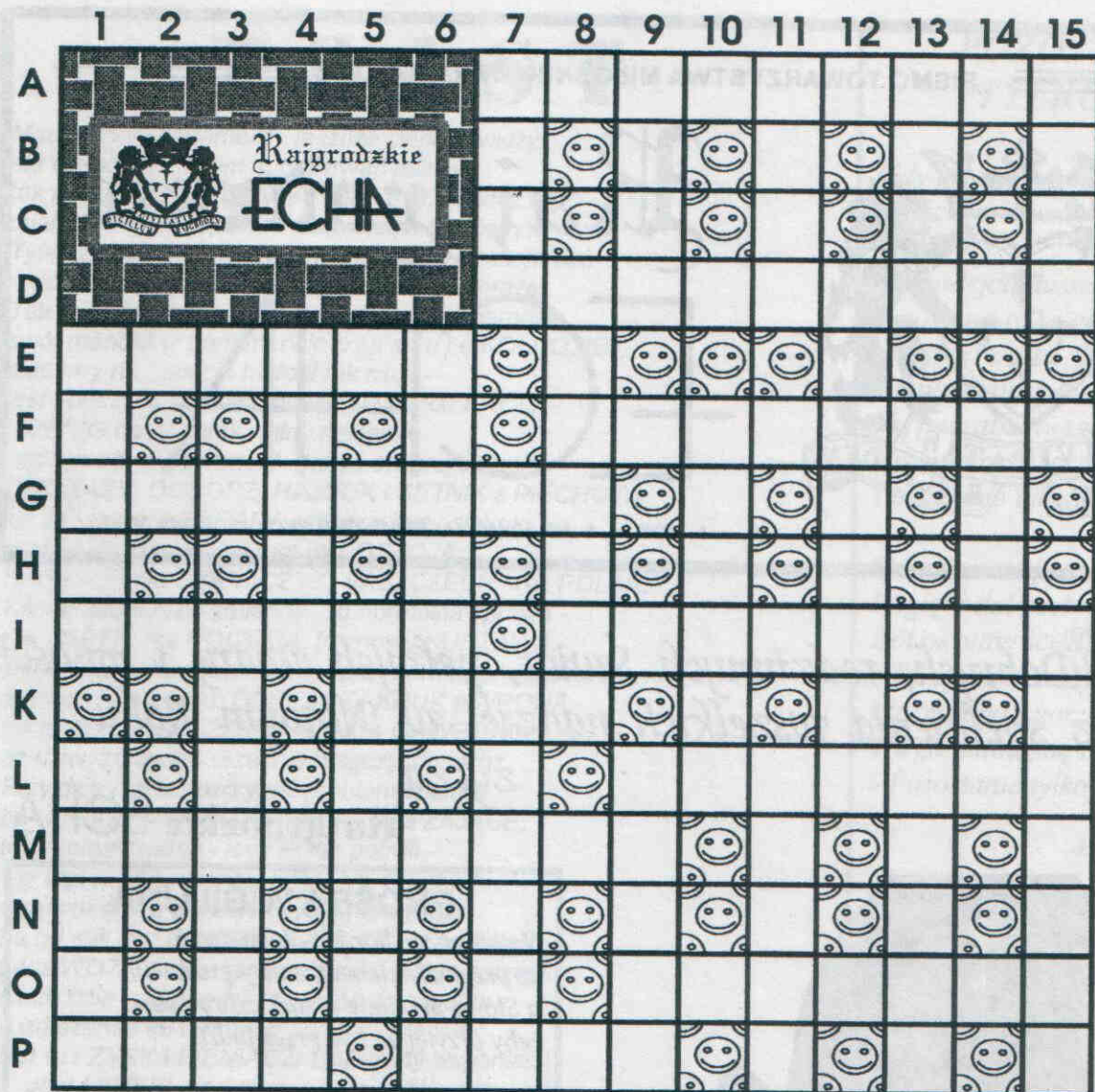
*Twardą skorupą nas otoczył,  
skrepował pancierz lat dojrzałych.  
Już nie zobaczą nasze oczy  
śniegu tak białym, jak był biały*

*w naiwnym kraju lat dziecięcych,  
gdy wiara była jak chleb z masłem  
i pachniał ogród na sukience  
matki, gdy nam czytała baśnie.*

*Maleństwo, co w tym żłobie zimnym  
miłością pragniesz ogrzać świat ten -  
świętą prostotą lat dziecinnych  
wróc nam - i znów bądź Młodszym Bratem...*

JAN TARNACKI





# K R Z Y Ż Ó W K A

**POZIOMO:** A7 - figura akrobacji lotniczej. D7 - był nim marszałek Piłsudski. E1 - stały mieszkaniec Krakowa. F8 - najslawniejszym był 303. G1 - jeden z przywódców powstań śląskich. I1 - grecki bóg światła i poezji. I8 - wyuczony zawód naszego prezydenta. K5 - Czar, powab. L9 - despota, tyran. M1 - był nim Tadeusz Kościuszko. O9 - duża lornetka. P1 - legendarny założyciel wawelskiego grodu. P6 - rów obronny napęczniony wodą.

**PIONOWO:** 1E - manekin. 1L - tytułowy bohater noweli Prusa. 3I - obwódka. 4E - jeden z licznych elementów sterego pieca. 5I - przyrząd obserwacyjny. 6E - już nie junior. 7A - niejeden w marszu. 7K - Element łańcucha. 8D - dawniej szyk bojowy wojska. 9A - może być tańca lub wiersza. 9L - podziałka

mapy. 10F - czata, pikietka. 11A - rodzaj gazu. 11I - Góry w Polsce. 12D - zbieg, uciekinier. 13A - mysz przewodnia. 13L mały Artur. 14F - znane lotnisko paryskie. 15A pseudonim gen. Roweckiego. 15I - figura geometryczna o czterech równych bokach.

**HASŁO:** D-10/I-4/I-8/L-7/L-10/M-7/A-12/E-4/P-9/-F-8/L-13/D-9/O-5/-I-11/E-5/L-14/K-5/F-13/F-6/-F-10/-P-8/M-9/I-5/O-1/I-2/N-7/O-13/-A-7/D-13/D-9/O-15/.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe hasło na pocztówce wydanej przez TMR w ciągu trzech tygodni od ukazania się tego numeru, rozlosujemy dwie nagrody po 50 tys. zł. ufundowane przez sklep KAMA w Rajgrodzie oraz atrakcyjne nagrody "RE".

## UWAGA CZYTELNICZY!!!

W związku z rosnącymi kosztami jesteśmy zmuszeni podnieść w 1994r. cenę egz. naszego pisma do 5000zł. Prenumerata roczna wraz z kosztami przesyłki wynosi 100tys. zł., półroczna - 50 tys. zł. Jednocześnie informujemy, że wszystkie osoby chore i starsze zamieszkujące na terenie Rajgrodu mogą otrzymywać "Rajgradzkie Echa" na adres domowy bez dodatkowych opłat. Prosimy chętnych o zgłaszanie zamówień na adres redakcji.



# Z ŻYCIA TMR

W dniu 75 rocznicy odzyskania Niepodległości Polski przez TMR było wieloletnie przekazanie wszystkim mieszkańcom znajdującym się na terenie gminy Rajgród portretów Józefa Piłsudskiego. Reprodukcje formatu A-3 pod szkło oprawił w drukarni Chyliński.

W poprzednim numerze "RE" podając listy wskazujące korektę książki płk dr Jana Orzechowskiego pominięto p. Zygmunta Tarnackiego, który wykonał w 1944 r. w redakcji. Przepraszamy!

Dr Stanisław Nowicki pochodzący z Łomży przekazał naszemu Towarzystwu szereg kopii dokumentów swojego ojca Jakuba Nowickiego - pierwszego kierownika szkoły w Rajgrodzie w okresie Niepodległości, fotografię ojca - powstańca z 1863r., zdjęcia z ostatnich lat powojennych, kiedy to ks. Nowicki pracował w rajgrodzkiej szkole podstawowej.

Wydawnictwo Jagiellońska przypomniała nam o książce przesyłania dwóch egz. "Rajgrodzkich Ech", które będą udostępniane i zmagazynowane w jej siedzibie.

W dniu 20.11 prezes TMR złożył wniosek w Wydziale Kultury UW w Łomży. Wniosek dotyczył dofinansowania działalności Towarzystwa w 1994r.

W dniu 1.12.1993 otrzymaliśmy list od Tomasza Strzębosza (profesora KUL w Łomży). Prof. T. Strzębosz prosi o pomoc i pomoc w pozyskaniu materiałów dotyczących okupacji sowieckiej na terenie.

W dniu 1993 odbyło się zebranie Zarządu TMR. W związku z problemami w funkcjonowaniu kserokopiarki UM w Rajgrodzie postanowiono wysłać delegację z TMR na rozmowy z Burmistrzem Rajgrodu. Coroczną sesję naukową postanowiono przenieść na rok następny, z powodu opóźnień związanych z wydaniem książki płk dr Jana Orzechowskiego i niemożnością przyjazdu do niego autora. Jeszcze w grudniu br. postanowiono zwołać Walne Zebranie TMR. Dr. Halina Zalewska udostępniła w naszym domu kultury pomieszczenie na siedzibę Towarzystwa. Zarząd postanowił wystąpić do władz miasta o wydzielenie w nast. roku pewnej kwoty na utworzenie etatu pracownika odpowiedzialnego "Rajgrodzkich Ech".

W dniu 1993 przedstawiciele TMR:

Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki i Wiesław Gajdziński spotkali się z Burmistrzem Rajgrodu Janem Olszewskim. Ustalono zasady korzystania z kserokopiarki znajdującej się w Urzędzie Miasta w Rajgrodzie do potrzeb druku "Rajgrodzkich Ech". Pan Burmistrz przyjął propozycję otwartego spotkania z mieszkańcami Rajgrodu. W spotkaniu (prawdopodobnie w styczniu 1994) chętnie widziana będzie obecność członków Zarządu Miasta i radnych.

W dniu 6.12.1993 przedstawiciele TMR odebrali w łomżyńskiej drukarni SCAN BIT partię 194 książek płk dr Jana Orzechowskiego "Aby pamięć nie zginęła". Nieodpłatnie transportu udzieliła Szkoła Podstawowa w Rajgrodzie. Dziękujemy!

6.12.1993 prezes TMR Janusz Sobolewski i z-ca prezesa TMR Zygmunt Tarnacki przedstawili Włodzisławowi Łomżyńskiemu Mieczysławowi Bagińskiemu pierwszy wydrukowany egzemplarz książki "Aby pamięć nie zginęła". Przedstawione są w niej działania i działacze konspiracji z lat 1939 - 1944 z rodzinnej ziemi Pana Włodzisławy.

W dniu 6.12.1993 prezes i z-ca prezesa TMR spotkali się z dyrektorem i z-cą dyrektora Rejonowego Urzędu Poczty w Łomży. Zawarto porozumienie w ramach którego 19 poczt znajdujących się na terenie byłego powiatu grajewskiego będzie rozprowadzać książkę płk dr Jana Orzechowskiego. Dodatkowo urzędy pocztowe w Rajgrodzie, Woźnejwsi i Beldzie zostaną zaopatrzone w widokówki wyd. przez TMR.

W dniu 7.12.1993 Zarząd Miasta w Rajgrodzie ustosunkował się do pisma Zarządu TMR w sprawie wygospodarowania pewnej kwoty na utworzenie etatu pracownika redakcyjnego "Rajgrodzkich Ech". Postanowiono dodatkowo przydzielić określoną kwotę do dotacji rajgrodzkiego MOK z zaznaczeniem wydzielenia jej na wyłączne cele utrzymania pracownika red. "RE". Zachowując merytoryczną samodzielność w/w pracownik będzie korzystał z lokalu w MOK w Rajgrodzie, dyrekcja MOK będzie prowadziła jego sprawy kadrowe.

W dniu 9.12.1993 do grajewskiej poczty przekazano pierwszą partię książek (185 sztuk) i widokówek (200 sztuk) wydanych przez nasze Towarzystwo.

W dniach 1-10.12.1993 członkowie zarządu TMR (Jan Tarnacki, Zygmunt Tarnacki i Janusz Sobolewski)

kompletowali dokumentację realizacji

oferty z zakresu profilaktyki antyalkoholowej na terenie gminy Rajgród.

Na rzecz TMR wpłacili:  
p. Janina Lisowa ze Strzemieszyc - 50 tys. zł  
p. Eugeniusz Wiszowaty z Warszawy - 1 mln zł.

## NAJLEPSZE SĄ LICZBY

W mojej kilkunastoletniej praktyce pedagogicznej pierwszy raz spotkałam się z 6-letnim dzieckiem, które mnie zafascynowało. Nie ma w tym żadnej przesady i wyszukanego słownictwa, prowadząc od lat oddział przedszkolny dopiero w tym roku ponadnormalne zdolności Michała sprawiły mnie w zdumienie. Nie jest chyba zaskoczeniem dla rodziny i nauczyciela jeśli dziecko w "zerówce" umie liczyć do 10 albo i trochę więcej - cóż to przecież koniec XX w. Dla Michała pomnożenie 14 przez 20 jest równie łatwe jak dla innych liczenie na palcach. Swobodnie i bardzo szybko wykonuje on dodawanie i mnożenie w zakresie do miliona. Bez problemu potrafi przeliczyć na minuty np.: dwie godziny i kwadrans. Rachuba czasu czyli przeliczenie dni, tygodni i miesięcy nie stanowią dla Michała żadnego problemu. Jak twierdzi matka p. Maria Fliszeska - "Michał w zasadzie nigdy nie był uczony tych operacji matematycznych, nikt go nie uczył tabeli mnożenia. Sam dokładnie nie potrafi wytłumaczyć jakimi sposobami dokonuje przeliczeń.

- "Nie lubię dziewczyn, najlepsze są liczby - to najbardziej charakterystyczna odpowiedź Michała.

Ciekawe, czy za 10 lat będzie tak samo odpowiadał?

IRENA S.

plk. Jan Orzechowski

## ABY PAMIĘĆ NIE ZGINĘŁA

Wszystkich zainteresowanych informujemy, że zapowiadana książka płk dr JANA ORZECHOWSKIEGO traktująca o SZP - ZWZ - AK na terenie powiatu grajewskiego w latach 1939 - 1944, już się ukazała. Wydawca: Towarzystwo Miłośników Rajgrodu przyjmuje zamówienia: cena 1 egz. w hurcie - 60 tys. zł., a indywidualnie - 70 tys. zł.



# PRZECIWIW ALKOHOLIZMOWI!!!

Na podwórzu jest kałuża  
A z kałuży się wynurza.  
Co?!!! Krokodyl zapytacie.  
Nie, to tata po wypłacie.  
Grzegorz Gulan kl VIIIb

POZBADŹ SIĘ ALKOHOLU!  
MIEJ WSPANIAŁY HUMOR!  
POZBADŹ SIĘ ALKOHOLU!  
POCZUJ SIĘ WOLNY!

Marcin Kobylański kl. VIIIA

\*\*\*\*\*

## PIJACKI LOS

I

Dziś do pracy iść nie mogę,  
Okropnego kaca mam,  
Więc poleżę jeszcze sobie  
Potem znowu w rurę dam.  
Knajpa stoi naprzeciwko  
Więc na dzisiaj plan już mam.  
Jedno, drugie strzele piwko  
To ratunek na mój stan.

II

A, że kumpli cała paka,  
Tam wesoło mija czas.  
Znów zaleje się robaka,  
Uderzymy równo w tan.  
A co jutro będzie w pracy,  
Krzyknie szef, a to nie kiej:  
Wy łobuzy, wy pijacy,  
Twój zakuty pusty łeb.

III

Kac nie mija, boli głowa,  
W domu żona, córka, syn.  
To choroba zawodowa,  
Więc ja wbijam klin za klinem  
Na całego idę w cug.

Jak utrzymać swą rodzinę,  
Czy wywałą mnie na bruk.

IV

Już nie będzie na kufelek,  
Na kielicha forsy brak.  
Nie postawi Antek, Felek,  
Niech to wszystko trafi szlag.  
Gdzie ja znajdę dziś robotę,  
Mam to wszystko gdzieś,  
Chyba zdechnę gdzieś pod płotem,  
Jak bezpański, biedny pies.

Alkohol to diabelska rosa,  
Co idzie do gardła,  
Z gardła do nosa,  
Z nosa do głowy,  
I osioł gotowy.  
Mężczyźni wódkę piją,  
A potem się biją.

Bożena Zablocka

\*\*\*\*\*

A mój tata już nie pije!  
W domu spokój jest i ład  
I nadrabia wszystkie straty,  
Które robił w ciągu lat.

Milena Jęczelewska

\*\*\*\*\*

Alkohol - to zguba ludzkości  
Alkohol to strata przyszłości  
Alkohol to trunek szatana  
Alkohol ten naród zniewala.  
Czas przejrzeć trzeźwo na oczy  
Czas podjąć decyzję już teraz  
By w naszym życiu już nigdy  
Alkohol nie był u steru.

Pij, pij, pij bracie pij  
Coca colę i sprite  
Pij, pij i tylko pij  
To co dodaje ci sił

Krótko żyje ten kto pije  
Nadużywa trunku,  
Gdy w porę się nie opamięta  
Nie ma dlań ratunku.  
Wódko, wódko pozwól żyć  
Pozwól wrócić na dobrą drogę  
Dłużej tak nie może być  
Alkoholikiem stać się mogę  
Pijesz, płacisz - zdrowie tracisz  
Pomyśl o tym bracie  
Wódka to twój pierwszy wróg  
Czyni pustkę w chacie.  
Już od dzisiaj postanawiam  
□ z pijaństwem skończyć  
I wam wszystkim proponuję  
Do mnie się dołączcie.  
Wódka to trucizna  
Co zatruwa życie  
Wódka to wróg ludzkości  
Co działa w ukryciu.  
Jedna rada jest dla wszystkich:  
Żyć zawsze w trzeźwości  
Przejdź przez całe życie swe  
W szczęściu i radości.

Jacek Gutowski

Jacek Gutowski - uczeń Szkoły  
Podstawowej w Rajgrodzie nadesłał  
swoje prace kilka dni po rozstrzygnięciu  
konkursu, ale doceniając oryginalność  
jego ciekawych wierszy komisja  
konkursowa postanowiła nagrodzić  
Jacka dodatkową nagrodą książkową.

## KONKURS NA PLAKAT ROZSTRZYGNIĘTY

W dniu 3.12.1993 komisja konkursowa w składzie: Barbara Gajdzińska - przewodnicząca oraz członkowie Janusz Karwowski, Jolanta Bednarek i Ryszard Kurzac, dokonała oceny plakatów o tematyce antyalkoholowej. Uczniowie ze SP w Rajgrodzie i SP w Mieczach odpowiadając na ogłoszony przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu konkurs, nadesłali 35 prac (w tym dwie zbiorowe).

Przyznano następujące miejsca:

I miejsce - ucz. Milenie Jęczelewskiej

II miejsce - ucz. Jackowi Gutowskiemu

dwa II miejsca - ucz. Agnieszce Bieniewskiej i ucz. Joannie Miłosz.

Ponadto komisja wyróżniła plakaty następujących uczniów:

Krzysztofa Chmielewskiego, Mariusza Klekotko, Anny Kucharskiej, Anny Rydzewskiej, Anety Martysiewicz, Adama Chmielewskiego, Barbary Bukowskiej, Katarzyny Dziadziak i Marty Zarzeckiej.

Wszystkich uczestników konkursu nagrodzono książkami oraz innymi nagrodami rzeczowymi. Plakaty o tematyce antyalkoholowej można oglądać na wystawie w Miejskim Ośrodku Kultury w Rajgrodzie.





# Najgrodzkie ECHA

## DLA DZIECI POD CHOINKĘ

### KAFTANIK DLA DZIECIĄTKA

W pewnej niemieckiej krainie, w Kresburgu, na Boże Narodzenie wszystkie dzwony rozbrzmiewają co roku z pięciominutowym opóźnieniem. Wyjaśnienia tego niezwykłego i prawdopodobnie jedyne faktu stanowiła tradycja, przekazując legendę, którą warto opowiedzieć, gdyż jest bardzo wzruszająca.

W Kresburgu mieszkała niewiasta, która nazywała się - jak bohaterka Fausta - Małgorzata, ale nie była młodą dziewczyną, lecz staruszką już zgrzybiałą, ale bardzo pracowitą i pobożną.

Pewnego zimowego wieczoru, 24 grudnia, stara Małgorzata w swoim małym, ale schludnym domu pracowała przy świetle kaganka, robiąc na drutach kaftanik. Była już noc, kiedy drzwi samotnego domku otworzyły się bezszelestnie i weszła śmierć, ledwie dotykając Małgorzatę zimnymi i suchymi palcami.

Staruszka spokojnie podniosła na nią wzrok.

- Jak czas? - spytała po prostu.

- Czas - skinęła potakująco śmierć.

Małgorzata nie przerwała pracy.

- Musisz poczekać - powiedziała, nie przestając pracować na drutach. - Wiem, że żyłam długo, i wiem, że czas długo nie nadchodziła moja ostatnia godzina. Od zawsze jestem przygotowana do tej drogi. Lecz teraz, w tym właśnie momencie, nie mogę iść za tobą. Proszę się więc pozwolić mi dokończyć wełniany kaftanik.

- To niemożliwe - odpowiedziała śmierć. - Prawo jest prawem. Sama wiesz, że nie ja tu rozkazuję. Władzę tylko polecenie Boże.

- Proszę cię jednak, abys odrobinę poczekała - powiedziała staruszka. - Ta noc jest inna niż wszystkie.

- Ile czasu potrzebujesz?

- Wystarczą dwie godziny.

- Dwie godziny to za długo - odpowiedziała śmierć. - Musisz być nieposłuszna prawom Bożym? Powinnaś być karana.

- To nieważne - powiedziała staruszka. - Wystarczy mi, że skończę ten kaftanik. Od wielu lat robię co rok wełniany kaftanik dla Dzieciątka, które się rodzi. A jeśli

nie skończę, Dzieciątko zmarznie. Nie czujesz, jaki mróz?

- Dwie godziny lekceważenia znaku, który ci dałam tutaj - nalegała surowa śmierć - oznacza dwieście lat pokuty tam, zanim będziesz mogła w pokoju osiągnąć niebo.

Małgorzata zadrzała.

Dwieście lat. Ale trudno... Dzieciątko nie może zostać bez kaftanika. - I nie przerwała pracy.

Pracowała tak przez godziny, prawie do północy. Kiedy skończyła, wstała i wyszła z domu, a za nią jej nocny gość. Po drodze - napotkały Dzieciątka, które zstąpiło nago między ludzi. Małgorzata przyklękła przed Nim i po raz ostatni włożyła Mu kaftanik, aby nie zmarzło. Tak samo czyniła to przez tyle już lat.

- A teraz dokąd idziecie? - spytało Dzieciątka dwie wędrowniczki.

- Idę odbyć dwieście lat kary, aby dostąpić potem szczęśliwości - odpowiedziała niewiasta - a ona towarzyszy mi, gdyż czekała dwie godziny, abym skończyła kaftanik dla Ciebie.

- Nie trać więcej czasu - rzekło Dzieciątka do śmierci. - Ja sam odprowadzę tę pocziwą staruszkę do miejsca, gdzie na nią czekają. - Bierze ją za rękę i zawraca do raju, skąd dopiero co przyszło.

Wróciło czym prędzej, wiedząc, że jest oczekiwane na ziemi, ale nie zdążyło do Kresburga punktualnie, jak zazwyczaj. Było już pięć minut po północy. Dokładnie pięć minut, tyle, ile trzeba było na dodatkową wyprawę do raju.

I od tego czasu, według legendy, dzwony w Kresburgu wybijają Boże Narodzenie z pięciominutowym opóźnieniem w stosunku do reszty świata. A kiedy rozbrzmiewają o dwunastej pięć, wydaje się, że chcą przypomnieć, iż prawo może być naruszone tylko z miłości i że takie naruszenie nie można karać, a nawet godzi się nagradzać, choćby na przekór wszystkim prawom ludzi i czasu, jeśli okaże się to konieczne.

Pierro Bargellini





# BOŻE NARO- DZENIE W LISTOPADZIE



To absurd! Na pewno. Wiem dobrze. A jednak kiedyś tak było. w 1956 roku w Niemczech. Burmistrz Stuttgartu był na nadzwyczajnym zebraniu razem ze swymi sekretarzami i radnymi, gdy jeden z woźnych zawiadomił go, iż pewien pan - pomimo jego protestów - chce koniecznie rozmawiać z nim osobiście.

- Ten biedak jest strasznie zdenerwowany. Podobno jego córeczka...

- Proszę go wprowadzić! - zezwala burmistrz. Za chwilę dowiaduje się o szczególnym wypadku.

- Panie burmistrzu - mówi Kurt Beck, z trudem powstrzymując łzy. - Proszę mnie wysłuchać. Dla pana to drobiazg, dla mnie... Proszę o zezwolenie na ścięcie w parku miejskim jakiegoś małego świerczka, bym mógł przygotować choinkę.

Choinkę? Czy to była tak gwałtowna sprawa, żeby przerywać mi posiedzenie? A poza tym przecież to dopiero listopad, panie Kurt! Czy pan zdaje sobie sprawę, że cały miesiąc dzieli nas od gwiazdki?

- Wiem doskonale, ale moja Urszulka nie może czekać. Jest chora na białaczkę i lekarze twierdzą, że pójdzie do nieba, zanim Dzieciątko Jezus zejdzie na ziemię. Chyba że zdarzy się jakiś cud.

- Och, strasznie mi przykro.

- Panie burmistrzu, robiliśmy wszystko, by uratować naszą Urszulkę. Wydaliśmy wszystkie pieniądze. Zasięgaliśmy rady nawet u jakiegoś specjalisty amerykańskiego, ale Urszulka skazana jest na śmierć. A ma dopiero 5 lat! Taka wesółka, ruchliwa i zdrowa do niedawna...

- Tak, ta straszna choroba krwi nie liczy się z niczym. Proszę mi wierzyć. A jeżeli chodzi o choinkę...

- To lekarze poddali mi tę myśl. Powiedzieli: Panie Beck, nie możemy pana oszukiwać. Nie ma nadziei. Dobrze by było sprawić Urszulce ostatnią radość. Ona nie wie, że nie doczeka gwiazdki. Czeka tu na ziemi na Dzieciątko i nie wie, że to ona sama pójdzie do Niego i zamieszka razem z Nim pośród aniołków. Dlatego weźcie ją do domu i urządźcie wcześniej gwiazdkę, ostatni raz razem z córeczką. A prawdziwe Boże Narodzenie Urszulka będzie uroczyście i radośnie obchodzić już tam, w niebie.

Pan Kurt nie mógł mówić. Płacz ścisnął go za gardło. Burmistrz i jego współpracownicy byli wzruszeni. Krótka chwila milczenia. A potem burmistrz powiedział do pana Kurta:

- Jeżeli chodzi o mnie, zrobię wszystko, co w mojej mocy. Będzie pan miał wspaniałą chinkę...

A do portiera powiedział:

- Proszę zawołać leśniczego.

Gdy ten zjawił się, zarządził:

- Proszę kazać wyciąć najpiękniejszy świerk ze szkółki drzewek i zanieść go do domu pana Kurta Becka. Będzie to najwspanialsza choinka w Stuttgarcie.

- Choinka w listopadzie?

- Tak, proszę się pospieszyć. I niech mała Urszulka nie dowie się o tym wcześniejszym terminie Bożego Narodzenia.

Jakże trudno było rodzicom Urszulki nie okazywać strasznego bólu. Uśmiechali się w jej obecności i z wielką miłością przygotowywali dla niej tę listopadową choinkę. Tę choinkę, która miała być wyrazem radości, a która towarzyszyła oczekiwaniom na zbliżające się rozstanie z córeczką na zawsze.

Gdy nadeszła "Gwiazdka Urszuli", w domu Becków panował klimat naprawdę Bożonarodzeniowy. Świeczki, mieniące się różnokolorowe ozdoby choinkowe, podarki. Gdy członkowie rodziny składali sobie życzenia, wokół rozlegała się - jak każdego roku - uroczna melodia "Cicha noc". Urszulka też śpiewała. Głosik jej stąpił się z głosami rodziców. Nie zauważyła jednak, że drżenie ich głosów nie było spowodowane wyłącznie wzruszeniem, ale przede wszystkim cierpieniem.

To niewinne kłamstwo zdążyli przedłużyć również mali przyjaciele i sąsiedzi, którzy przyszli, by przeżyć wspólnie tę nietypową gwiazdkę Urszulki. Bawili się z nią, cieszyli razem, jak gdyby to było prawdziwe Boże Narodzenie. Trochę tylko zafrasowali się, gdy Urszulka spytała:

- No a śnieg? Kiedy spadnie? Czy zapomniał, że to już Gwiazdka?

Urszulka nie wiedziała, że gdy spadnie śnieg i gdy we wszystkich domach rozbłysną choinki z okazji prawdziwej Gwiazdki, ona sama uśmiechać się już będzie z nieba, gdzie panuje nieustanna radość, gdyż Jezus przebywa tam zawsze, zawsze... Naprawdę!

*Lia Carini Alimandi*





O. STUDENCJI

OPOWIEŚCI RAJGRODZKIE

## RAJGRODZKA BIAŁA CYGANKA

W Selistowce był stary dziadek Jekub Wawiorka. Miał żonę Mańkę, a piętnaście rokov miała. Mańka starsznie była ciekawa. Lubila słuchać, co dziadek opowiadał. O Mańka siadła kole dziadka i prosiła:

- Dziadku, opiewta o Jewce, białej Cygance.

- W Rajgrodzie mieszkała biedna dziewczyna Jewka. Chodziła na służbę do rajgrockich Żydów. Miała pienny głos. W kościele śpiewała na choze. Najpienkniej ze wszech ludzi śpiewała.

Jednego razu pszyjechała do kościoła pani gienerałowa z Selistowki. Jek usłysała taki pienny głos, kazała słowacko zwołać.

- Pójdź do mnie. Podesła Jewka do jaśnie pani. Cyja ty? - Ja, Jewka Symonowa. - A skiała ty? - Z Rajgroda, z Pacow. - Jechaj, Jewka. Sukam pokojowki, może psydzies do mnie na dwór do Selistowki. Uciesyłaś Jewka. Była to wspania. Zata posła do pani gienerałowej do dwora. Pani gienerałowa starsznie lubila muzykę. Jewka jej śpiewała, a ona pszygrywała. Całemi wieczorami Jewka wyśpiwowała Mańce pioski. Dobrze było Jewce u pani.

- Dziadku, a co dalej było?

Jeden w lesie selistowskiem zjawili się Cygany. Rozpalili ognisko, grali na skszypkach, skakali. Cyganki śmiały się po ludziach wrożyć. Na zime rozjechał się po wioskach. A jeden młody cygan, kowal dostał się na dwór selistowski. Kół tam konie, naprawiał karety, powozy, wozy. Wspaniały grał na kszypkach. Spodobał się pani jego głos. Wzięła go do siebie. Ślicznie pszygrywał Jewce. Wspaniale cyganoju jej pienny głos, jej jasne warkoce, jej jasne ocy, jej rozowa buzia. A jej spodobał się jego słowne granie, jego carne włosy, ciemne ocy, śniada głowa. Po Wielgiejnocy posły do kościoła, do rajgrockiego kościoła dać na zapowiedzie. Pani gienerałowa zrobiła wspania wesele młodej paze.

- Dziadku, gadajta dalej, co było? - Kiedy nastala wspania, cygan zabrał Jewkę i posed sukać swoich Cyganów. Dla Jewki rozpocelosie nowe życie cyganskie. Wspania Cyganka, matka grajka pszebrała Jewkę po wspania. Dała długo kiecke, bluske, wielgo chustke na wspania. Pszybrała jo pienny. Na syje zawiesiła paciorki, wspania na osy wielgie kolcyki, na palce dała rozne wspania. Na głowie włożyła cygansko chustke. Jewka

stała się cyganką, tylko nie pasowały jasne włosy, jasne ocy, jasna buzia. Stała się białą cyganką.

- Dziadku, a co dalej było?

- Tera stara cyganka uczyła Jewkę kłaść karty.

- Mas 24 kartow. - Mamu, we dwoze to ja widziała wielgo kupe kartow. Grały pany w karty. Gadaly cerwień to sto, dzwonek to osiemdziesiont, zolenć to seśdziesiont, wino to ćterdziesci. - Dla nas cyganów starcy 24 kartow. Karty potszebne nam do wrozenia, do zycia, a nie do grania. Za wrozenie dostajemy okrase, jajka, ser, grose. Karty to nase zycie.

- Mamu, nauca mnie jek się wrozy.

- Mas 24 kartow: 12 kartow to osoby i 12 kartow pszez osobow. Dalej 12 kartow z osobami to: krole, damy, walety. Osobow cerwonych je 6: 3 cerwień i 3 dzwonek. Cerwone osoby oznacaju ludzi z jasnymy, rudemymy włosami, z modremy zielonemymy ocami, z cerwonemymy, rozowemymy gembami. Osobow carnymy tozej je 6: 3 zolendź i 3 wino. Carne osoby oznacajo ludzi z carnemymy, ciemnymy włosami, z carnemymy, saremy ocami, ze śniademymy gembami.

U panow cerwień oznaca 100, a u nas starsiejse osoby. Cerwienny krol może oznacać dziadka, starego chłopca. Cerwienna dama może oznacać babkę, staro babe. Cerwienny walet może oznacać wuja, stryja.

U ponow dzwonek oznaca 80, a u nas młodsze osoby. Dzwonkowy krol może oznacać ojca. Dzwonkowa dama może oznacać matkę, siostrę, ciotkę, corke. Dzwonkowy walet może oznacać kawalera, brata, syna.

Tera carne osoby. U panow zolendź oznaca 60, a u nas stasiejse osoby. U panow wino oznaca 40, a u nas młodsze osoby.

- Mamu, a karty pszez osobow co oznacajo? - Mas tozej 12 kartow pszez osobow: asy, dziewiontki i dziesiontki. Cerwonych je 6: 3 cerwień i 3 dzwonek. Cerwone karty oznacajo radość, powodzenie. Cerwień bardzo wielgo radość, powodzenie, dzwonek tylko wielgo radość.

As cerwienny, to jedne serce cerwone oznaca dobre serce, miłość. 9 cerwienna, duzo sercow oznaca wiele serdecności, radości, guziny. 10 cerwienna ma najwiecej sercow, oznaca ślub, wesele.



As dzwonek to koperta oznacza list, nowinę, dobro wiadomości. 9 dzwonek to wiele kopert, wiele listów, wiele nowin. 10 dzwonek to wiele, wiele dobrych wiadomości.

Carne karty, tożej je 6: 3 żołendzie i 3 wina. Carne karty oznaczają niescencie, smutek, kłotnie, bijatyki.

As żołendny, jeden kszyzik oznacza mogiłę, śmierć, chorobe. 9 żołendna, wiele kszyzików oznacza mogiły, wojne, głód. 10 żołendna oznacza smentas, kraty, wienzenie.

As winny, carne serce oznacza złość, nienawiść. 9 winna oznacza kłotnie, bijatyki, sondy. 10 winna oznacza piekło domowe.

Karty jek widzisz, to są martwe papiery, nic nie mówią, są nieme. Tylko nam pomagają, jek kij, sam nie chodzi ale pomaga chodzić. Cyganki w karty nie wiezą. Ludzie wiezą w karty, bo cyganka im **prawdę** mówi. Cyganka wie, kto co ma w sercu, w głowie, za cem tenskni, o cem myśli, дума.

- Mamu, a skieła cyganka o tem wsiem wie? - O tem matki, cyganki uco swoje córki. Mas młodo dziewczyno do wrozenia. Ma jasne włosy. Jek dumas? Za jekiem kawalerem ona tenskni? z jasnym włosami? Nie. Dlaczego? Bo takiego, z takim samym włosami ona nie lubi. A może ona tenskni za chłopakiem z carnym włosami? Tak. Dlaczego? Bo takich ona lubi, roznych od siebie. A może tenskni za ciemnym włosami? Może tak, może nie.

Mas chłopaka z carnymi oczami. Jek dumas, za jako dziewczyno on ugania się? Za dziewczyno z carnymi oczami? Nie. Dlaczego? Bo takiej z takim samym, carnymi oczami nie lubi. Oglondasie za dziewczyno z modrzymi oczami? Tak. Dlaczego? Bo lubi ocy inse od swoich carnech. A z zielonymi oczami? Może tak, może nie. I tak chudy tłusto, tłusta za chudym. Wesoly za spokojno, spokojna za wesolem. Głupi za mondro, mondra za głupiem. Wsio na opak.

Cyganka jesce drugo **prawdę** mówi. Jek wyglonda pszyjaciółka, pszyjaciel. Jek **dumas**, jeko pszyjaciółka ma jasnowłosa panna? Z **carnym włosami**? Tak. Dlaczego? Bo ma inse włosy, bo za **insem chłopakiem** oglondasie z jasno cupryno, w droge jasnowłosej nie wchodzi. To samoj je z carnookiem kawalerem. Pszyjaciel jego ma ocy jasne, oglondasie za carnooko panno, w parade nie wchodzi.

Cyganka jesce **tszecio** **prawdę** mówi. Jek wyglonda niepszyjaciółka, niepszyjaciel, wrog. Jek dumas, kto je niepszyjaciółko jasnowłosej. Jasnowłosa dziewczyna? Tak. Dlaczego? Bo do takiego samego kawalera zalecajosie, obie wchodzi sobie w drogie. Jek dumas, kto je wrogiem chłopaka z carnymi oczami. Carnooki chłopak? Tak. Dlaczego? Bo za to samo dziewczyno uganiajosie.

Mamu, **prawdę** gadata. Na guzinach bijosie chłopaki o jedno tancerkie. Na odpustach to chłopaki jek koguty cubiosie o jedno panne. A na jermarkach to nawet śtachety ido w ruch o jedno dziewczyno. A dziewczyno o chłopaka to jek sucki jedna na drugo scekajo. A baby, sonsiadki jek suki scekajo jedna na drugo.

Mamu, **prawdę** gadata. Tożej widać w kościele na slubach. Chudy prowadzi tłusto, a tłusty chudo, carny jasno, a jasny carno, zywy spokojno, a spokojny zywo. W domach tożej to samo: chłop chudy, a baba tłusta, chłop tłusty, a baba chuda. Mamu, ja to wsio widziała, a nie wiedziała. Sluchaj, Jewka, ludzie tożej widzo, a nie wiedzdo. A my cyganki to wsie wiemy. Na tem dobrze zarabiamy. Ludzie dumajo, że to karty mówio, wiezo w karty. Cyganki wiedzdo, że to nie karty mówio, to mówi natura lucka. Taka je natura lucka, że ludzie dobierajosie na odywrot, carny z jasno, jasny z carno, mondry z głupio, głupi z mondro. Na tem świecie wsio sie tak plecie. Ni ma pieknych i bzydkich ludzi, bo co dla jenego je piekne, to dla drugiego je bzydkie. Kazda potwora znajdzie swego amatora.

#### 10 pszykazaniów cygańskich

1. Bies najpsod zaplate za wrozenie.
2. Nie zadawajsie z pijanymy.
3. Długo nie wros, skoda casu. Twoje dzieci, cyganiuki, twój chłop, Cygan cekajo na twojo okrase, ser, jajka, grosce.
4. Ładnie ubierajsie.
5. Bonć wesola, miła, takie cyganki ludzie lubio.
6. Bonć wygadana, sprytna.
7. Gadaj tylko o scenściu, bo kazdy człowiek myśli, дума o scenściu.
8. Nie gadaj o biedach, nikt tego nie chce sluchać.
9. Nie gniewajsie na ludzi, na pijanych.
10. Nie spszecajcie, nie targujcie.

- Mańka, pamientuj, co gadała stara cyganiucha. Karty są nieme, nic nie wiedzdo. Mańka, bonć mondra, a nie głupia. Nie wiesz w karty, to je gzech. Mozes tylko dla zartow, dla zabawy wrozić. Tera potrafisz kłaść karty jek Jewka.

- Dziadku, a co było dalej z Jewko? - Potem byli chszciny. W rajgrockim kościele chszciul kanonik mełego cyganiuka, syna Jewki.

Pszesło wiele zimow, latow. Jenego razu zjawilasie Cyganka na plebanii po mietrykie. Organista pilnie pszyglondalsie, pszysluchiwalsie Cygance. Naras woła: kanoniku, toć to nasa Jewka Symonowa z Pacow, śpiewacka kościelna. A bodaj cie, Jewka gadaj jek zyjes. - Mam syna. Ociec wyucyl go na kowala. W Prusiech, w Prawdziskach Prawdziwkowne dziewczyno poznal, kowalowne, kowal jej ojciec pomer. Podobalisse sobie, bedzie wesele. Pleban z Prawdziskow chce matryki syna. - A bodaj cie, Jewko, nie moglasie po lucku ubracie tylkoj po cygańsku. - Taka juzej moja dola, pszywyklam, wlocesie po serokiem świecie. Ale zawse mnie tenskno do kościoła pszy Zamkowej Goze, do Matki Boskiej Rajgrockiej, do pieśniow, śpiewow kościelnych, do jeziora rajgrockiego, do mego rodzinnego Rajgroda, do Pacow, do mojejch młodech latow.

Zaplakala biedna, biala rajgrocka cyganka nad swojo dolo. - Niech bedzie pochfalony Jezus Chrystus. Wysla.



# "10 LUTY BĘDZIEM PAMIĘTALI"

W dniu 9 lutego 1940r. po południu przed sielsowiet zaczęły zajeżdżać furmanki, o zmroku było ich już może ze stu. Nie wiedzieliśmy po co te przygotowania, ale nocą mało kto spał. Władzi na wszelki wypadek poukrywali się, choć mroz sięgał 39 stopni.

Wywózka zaczęła się nocą i trwała cały następny dzień. Otaczano domy wejściami i dawano termin piętnastu minut na zabranie niezbędnych rzeczy, potem węzłki ładowano na furmanki. Niezosta majątku zostawała na grabież koczowniczym.

Nieszczęśliwów przewieziono furmankami do Augustowa na stację kolejową i tam wsadzono do wagonów towarowych. 10 lutego zabrano jeszcze wyłapać ukrywających się, przepatrywano całe wieś. Niemal wszystkich mieszkańców przewieziono ze wsi Netta Folwark, razem 362 osoby z 68 rodzin, a zostało tylko 5 rodzin. Niektórych młodych wywciągali bojcy nawet z kryjówek w głębokim śniegu.

Mam spis wywiezionych z gminy bargłowskiej. Są to głównie osadnicy z 1930 roku oraz pracownicy lasów państwowych, bo ci mogli znać miejsca ukrycia broni. 10 lutego zabrano wywiezłej ze wsi Bargłówka i Pieńki. Do ofiary sowieckiej: **Czajko Stanisław** (5 osób w rodzinie, z nich jedna zmarła na Syberii), **Kolenda Jan** (4 osoby), **Ćwikowski Waclaw** (5 osób, jedna zmarła na Syberii), **Skorupa Aleksander** (5 osób, jeden nie uciekł i po pewnym czasie został przez Sowietów zastrzelony, jedna osoba zmarła na Syberii, inny syn wyjechał z ZSRR z armią gen. Andersa i zginął pod Monte Cassino), **Wronko Adolf** (6 osób), **Chmielewski Karimierz** (osadnik - oficer uciekł, Sowietci zabrali żonę, ale i ta uciekła z wozem na stacji w Grodnie), **Jarosław Paweł** (9 osób, z nich dwoje - starzy ludzie - zmarło na Syberii), **Skorupa Adolf** (on uciekł, wywieźli żonę i troje dzieci, jeden syn poszedł potem do armii Andersa), **Śmigielski Sylwester** (5 osób), **Godlewski Zygmunt** (ostatni z Bargłowa - uciekł, pojechała żona), **Dąbrowski Wiktor** (6 osób),

**Wronko Jan** (8 osób, z nich dwie zmarły na Syberii), **Ropelewski Stanisław** (uciekł z synem, wywieziono żonę i sześcioro dzieci; potem Sowietci zastrzelili ojca i syna, a jeszcze jedna osoba zmarła na Syberii), **Ćwikowski Aleksander** (7 osób, dwoje zmarło, dwóch wyjechało z gen. Andersem), **Dąbrowska Stefania** z mężem (on poszedł do gen. Andersa, żyje obecnie w Ameryce), **Zarzecki Piotr** (zmarł na Syberii), **Grajewski Bronisław** (9 osób, syn do gen. Andersa), **Wawiórko Franciszek** (10 osób, z nich dwie zmarły na Syberii), **Ziarko Franciszek** (10 osób, z tego dwie zmarły z głodu, a syn zginął na Syberii), **Godlewski Jan** (gajowy, 5 osób), **Kierkło Adolf** (5 osób, jedna zmarła), **Andracki Bolesław** (gajowy, 2 osoby). Ogółem daje to liczbę 120 wywiezionych, a z nich 18 zmarłych na Syberii. Trzy osoby z listy Sowietci zastrzelili na miejscu.

109 lutego wywieziono też ze wsi Bargłów Dworny: **Mitros Jan** z żoną i sześciorgiem dzieci (był to obraz nędzy i rozpaczy, dzieci owijano w różne płachty, worki. Nad ich losem płakali nawet niektórzy żołnierze sowieccy. Z Syberii wrócił tylko Jan Mitros z najstarszą córką, pozostali tam zmarli z głodu i zimna), **Mitros Józef** z żoną i też sześciorgiem dzieci (zmarła żona i dwoje dzieci), **Sadowski Bronisław** z matką i siostrą (zmarła matka). Razem pojechało 19 osób, a powróciło 10.

Jeszcze tego dnia zabrano i dwie rodziny ze wsi Jeziorki: **Felknera Jana** (4 osoby), **Chmielewskiego Józefa** (wzięli żonę i czworo dzieci, wróciła trójka dzieci).

Nie wszyscy z zabranych byli osadnikami, niektórzy w ogóle nie służyli w wojsku, ale mieli kupione po 2-3 hektary łąk z majątku Netta Folwark. Cały ten transport skierowali Rosjanie do Irkucka, niemal na pewną zagładę. Wytrzymywali najbardziej odporni. Kto nie wykonywał norm, nie otrzymywał żywności, a zabrano przecież z domów tak niewiele. Nikt chyba nie zdoła już opisać ogromu cierpień tych ludzi, Bogu ducha

winnych, zagarniętych przez aparat NKWD. Oni pierwsi mieli tak dobitnie się przekonać na własnej skórze, jak dalece hasła rozmiągają się z rzeczywistością, co znaczy władza radziecka w stalinowskim wydaniu. Nie mogliśmy zrozumieć zwłaszcza, dlaczego brano dzieci oraz starszków. Ci przecież nie mogli pracować i jako pierwsi musieli ulec głodowi oraz mrozom. To było po prostu ludobójstwo, okrutne, bezmyślne. A tak działo się przecież nie tylko w naszej gminie.

JÓZEF POZIEMSKI

## ARTYKUŁ 10

Rodziny mają prawo do takiego systemu społecznego i gospodarczego, w którym organizacja pracy umożliwiała członkom rodziny wspólne życie i nie zagrażała jednności, powodzeniu i stabilności rodziny, zapewniając jednocześnie możliwość zdrowego wypoczynku.

a) Wynagrodzenie za pracę winno być wystarczające do założenia i godnego utrzymania rodziny, czy to dzięki odpowiedniej płacy, określonej jako "płaca rodzinna", czy też dzięki innym środkom społecznym, jak zasiłki rodzinne, bądź wynagrodzenie pracy domowej jednego z rodziców; powinno być ono takie, aby matka nie była zmuszona do pracy poza domem ze szkodą dla życia rodziny, a zwłaszcza wychowywania dzieci.

b) Należy uznać i szanować pracę matki w domu, zgodnie z wartością, jaką przynosi ona rodzinie i społeczeństwu.

## KARTA PRAW RODZINY

### ARTYKUŁ 11

Rodzina ma prawo do mieszkania odpowiedniego dla życia rodzinnego i dostosowanego do liczby jej członków, w miejscu zapewniającym podstawowe usługi konieczne do życia rodziny i wspólnoty.



# SPORT W NASZYCH SZKOŁACH

Szkoły podstawowe w gminie Rajgród corocznie osiągają w rywalizacji sportowej dobre i bardzo dobre wyniki. W rywalizacji szkół na szczeblu gminy wyłaniani są reprezentanci do zawodów rejonowych, wojewódzkich i nawet strefowych. W ub. roku w zawodach strefowych (startują zawodnicy z kilku województw) brali udział uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie i

Kozłowiec (w tenisie stołowym i biegach przełajowych). Sekretarz Szkolnego Związku Sportowego Gminy Rajgród p. Dariusz Prawdzik sporządził tabelę ilustrującą wyniki współzawodnictwa szkół gminy Rajgród w okresie jesieni 1993r.

Z dotychczasowej rywalizacji wyłoniono zawodników i drużyny, które będą reprezentować gminę Rajgród w imprezach rangi

wojewódzkiej:

- - piłka ręczna (dziewcząt) - SP w Rydzewie
- - sztafetowe biegi przełajowe (dziewcząt i chłopców) - SP w Pieńczykówku (dziewczęta), SP w Rajgrodzie (chłopcy)
- - indywidualne biegi przełajowe - Mariusz Karwowski - SP w Kozłowiec.

ZYGMUNT TARNACKI

Szkoła		Piłka ręczna	Piłka nożna	Sztaf. biegi przełajowe	Indyw. biegi przełajowe	Piłka nożna "piątek"	Piłka nożna "czwórek"	Szachy	Tenis stoł. drużynowy	Suma pkt	Miejsce
SP Belda	d									80	VIII
	c						I : 80				
SP Kosihy	d			VI : 30	V-VI : 22					346	IV
	c	II : 70		III : 60	V : 14			I+II : 80 +70			
SP Kozłówka	d			II : 70	I : 42				I+II : 80+60	471	II
	c			II : 70	II : 29		II : 70		IV : 50		
SP Miecze	d			V : 40	II-III : 31					206	VI
	c			VI : 30	III-IV : 15	V : 40	IV : 50				
SP Pieńczykówek	d			I : 80	II-III : 31			IV : 50		416	III
	c		III : 60	VII : 20	III-IV : 15	IV : 50	V : 40	IV : 50	V+VI : 40+30		
SP Rajgród	d	II : 70		IV : 50	V-VI : 22			III : 60	II : 70	1055	I
	c	I : 80	I : 80	I+V : 80+40	I : 73	I-II : 80+70	VI : 30	V : 40	I+II : 210		
SP Rydzewo	d	I : 80		III : 60						320	V
	c	III : 60	II : 70	IV : 50							
SP Woźnawieś	d				IV : 28					148	VII
	c					III : 60	III : 60				



## UKRAINIĘC



Z początkiem okupacji niemieckiej byliśmy bez koni, zabrali je nam Niemcy, ale z czasem ojciec zdobył konia. W jaki sposób nie pamiętam, lecz na pewno je miał. Wiem, że za jakiś czas posiadaliśmy nową parę koni: kasztana i kasztankę i kochał je bardzo, bo była to dobrana para koni.

Okupacja przebiegała w naszych stronach dość spokojnie w porównaniu z tym, co działo się na innych terenach Polski. Ale nie brakowało jednak przykrości wyrządzanych ze strony Niemców - polskim rolnikom i ludziom ze wsi. Wykorzystywali ich jak mogli, zabierali od rolników wszystko to, co się im podobało. I nie wolno było chować i karmić swini do zabicia mięso dla siebie, ani też innych zwierząt. Chowano więc po kryjomu, pod wielkim strachem i zawsze w obecności żandarmów i komisarza "Landwerta".

Bano się nie tylko Niemców, ale bano się nawet swoich bliskich, bo naród polski ma wiele zalet, jest podły, a podłość ta objawia się w tym, że jeden drugiemu może zrobić krzywdę, a nawet przed wrogiem. I tego bano się najbardziej, aby ktoś z bliskich nie przeszedł do Niemców, np. o chowaniu tuczniaka, przeznaczona dla siebie, posiadaniu mięsa, a nawet miata, bo i tego nie wolno było mieć.

W tym niestannego życia pod wielkim napięciem nerwowym, mniejszych i większych wydarzeń, na szczęście niezbyt tragicznych dla mojej rodziny - przeżyliśmy ten czas okupacji niemieckiej i nastął rok 1944 - rok, który niósł Polsce wyzwolenie. Ukraińcy - niemiecki przesunął się już na terenie polskie i zbliżał się do nas. Ukraińcy byli w odwrocie. Ale był to okres dla nas trudny, to jednak najbardziej niebezpieczny, a szczególnie dla nas Polaków.

Wielką szosą był niestanny ruch niemieckich wojsk, często przemieszczali się nas w lesie, a nawet w miejscach i obejściu gospodarskim.

Ale jeszcze wcześniej, wiosną, jeszcze w lasach niemieckie nie kwaterowało w naszym domu, ani w lesie, tylko czasami przemieszczano się - miało miejsce takie zdarzenie. Pamiętam, jak pewnego dnia, gdy ja z rodzicami byłem na spacerze za mostkiem, niedaleko szosy, zobaczyliśmy, że od szosy idzie pieszo, ze

szpicrutą w rękę Niemiec wojskowy - kawalerzysta, uzbrojony w pistolet. Gdy podszedł do nas bliżej, rozpoznaliśmy w nim, że to nie Niemiec, a Ukraińiec służący w niemieckim wojsku, bo Ukraińcy (może nie wszyscy) przeszli na stronę Niemców i służyli dla nich wiernie w wojsku i w żandarmerii. I można było ich poznać, bo chyba mieli nieco inne mundury (jaśniejsze), wygląd, no i język ukraiński. Byli bardzo wredni i nie raz bano się ich gorzej, jak samych Niemców.

Nie wiedzieliśmy w jakim celu on idzie, ale gdy minął nas i ani słowem nie odezwał się do nas, a skierował się na dróżkę, a później w stronę naszych koni, które pasły się w zagrodzie na łące - zrozumieliśmy, a raczej zrozumieliśmy to pierwszy mój ojciec, że Ukraińiec ów idzie do naszych koni, aby sobie jednego wybrać i zabrać, bo widocznie jego koń padł albo wycieńczony nie zdołał już dalej iść.

Pamiętam, jak ojcem wstrząsnęła złość, jak ścisnął motyczkę w rękę i powiedział: "Ja mu cholera zaraz dam konia, ja mu dam konia! O nie, nie weźmie. Idziemy wszyscy za Ukraińcem, mama, jak zwykle wylękniona prosi aby ojciec nie odzywał się i nic nie robił, a ja choć mało miałem głosu, byłam za ojcem i mówiłem domamy: "To co, mamy pozwolić żeby on zabrał nam konia?" Mówiłem, ale jednocześnie nie wiedziałem co i jak zrobić, żeby tego konia nie oddać. Bałem się i mam tego również bała się najbardziej, że ojciec był zdecydowany na wszystko, i jak mówił: "jak ja go zaraz wezmę za mordę, to ja mu dam konia, że mu się go odechce na zawsze". I mógł to zrobić, a Ukraińiec przecież miał broń, której mój ojciec nie posiadał, mógł w każdej chwili strzelić do ojca i zabić go, a nawet nas wszystkich. Ojciec jednak nie wytrzymał i krzyknął do Ukraińca w momencie, gdy ten wszedł do zagrody i wziął za kantar naszego kasztana: "Zostawisz ty tego konia, czy nie? Kto ci pozwolił go brać? Zostaw go, bo ja się z tobą "kacapie" zaraz rozprawię!"

Nie pamiętam dokładnie co ojciec mówił jeszcze, wiem że coś więcej do niego krzyczał i szedł w jego stronę śmiało i zdecydowanie. Ale pamiętam, że w tym samym czasie dał się słyszeć głośny, doniosły głos od strony naszego domu: "Piotr! Bierz tego cholernika za mordę, ja ci pomogę! Co on chce konia Ci zabrać, bij go!" itd. To był głos mojego św. pamięci wujka Rejmera, który zauważył także co się święci i w ten sposób przyszedł memu ojcu z pomocą. Głos wujka i ukazanie się drugiego mężczyzny z innej strony, jak również zdecydowana postawa mojego ojca - zdecydowały, że Ukraińiec zląkł się nas i konia ze strachu puścił, coś pod nosem pomamrotał i jak niepyszny odszedł i poszedł tam skąd przyszedł.

Ucieszyliśmy się wszyscy, a ja chyba najbardziej byłem zadowolony, nie tylko z

tego, że Ukraińiec konia nie zabrał, ale i dlatego, że napędziliśmy mu strachu, że zląkł się nas nie uzbrojonych ludzi. Widocznie nie był pewny, czy my przypadkiem nie mamy broni, no i za dużo nas było, a on był tylko jeden.

Byłem zadowolony w duchu jeszcze i dlatego, że mimo złości moich rodziców z wujkiem Rejmerem (którego między innymi zawsze się bano), wujek przyszedł ojcemu w zagrażającym mu niebezpieczeństwie z pomocą. Ucieszył mnie bardzo postawa wujka Rejmera i śmieszyło mnie także, jak on głośno krzyczał, na całe kolonie i chyba tym głosem może bardziej tego Ukraińca wystraszył?

Po tym wydarzeniu, ojciec zaraz konie zabrał do stajni i zamknął je, bo obawialiśmy się, że może Ukraińiec jeszcze wróci w towarzystwie innych, ale Ukraińiec już tego dnia nie wrócił do nas i konie pozostali w naszym posiadaniu, choć z niepewnością czy długo? H. C.

## W harmonii z kosmosem ŻYCIE I LOS CZŁOWIEKA

Zima, święta, a zwłaszcza przelom Starego i Nowego Roku, skłaniają i skłaniać winny do podsumowania poczyniń ostatniego okresu, a nawet całego życia. Jest to naturalny proces, który winien towarzyszyć człowiekowi we wszystkich przełomowych momentach, gdyż bez analizy i bilansu, nie ma świadomej koncepcji, nie ma właściwego rozwoju, nie ma doskonalenia.

Doskonalenie i osiąganie coraz Wyższych Duchowych etapów aż do perfekcji i Stanu Zjednoczenia z Pełną Doskonałością - Bogiem jest celem naszego życia.

Procesy angażujące nasze ciało i zmysły takie jak jedzenie, spanie, ruch czy seks nie są celem życia i winny stanowić tylko jeden z elementów rozwoju. Niestety dla wielu są treścią a nieraz i jedynym celem życia, odcinając ich od "prawdziwej ścieżki, tworząc z nich doskonałych wykonawców Sił Destrukcyjnych dążących do powszechnej entropii i głupoty. Niemniej trudno stawiać kroki i wytyczać właściwą ścieżkę swojego świadomego życia w całkowitej ciemności. Do Nieba najłatwiej jest wejść biblijnym sposobem - po drabinie, a trudno byłoby ją sobie wyobrazić bez szczebli. Takimi głównymi szczeblami, zespalającymi i nadającymi jej funkcjonalną konstrukcję drabiny Życia i Losu człowieka są: KARMA, PREDESTYNACJA i IMPULS. Inne stanowią szczeble dopełniające. Karmę i Predestynację można określić jako prawa, Impuls jako zasadę.

(cdn) LUKASZ JASIELSKI



# S BIAŁOSTOCKI (cd.) OKRĘG ZWZ - AK

Sz  
Rajgr  
rywał  
dobre  
szczę  
repre  
woje  
ub.  
(star  
woje  
Szk

St. sierż./ppor. rez. Władysław Świacki ps. "Sęp" nigdy nie był adiutantem, nie był też szefem ref. informacyjno - wywiadowczego Obwodu, nie był również Szefem Kedywu - jak sugeruje autor. Świacki pisząc po wojnie pamiętnik sam obsadził swą osobę na bardziej eksponowanych stanowiskach.

Nie jest prawdą, że st. sierż. Stanisław Kuczyński był szefem referatu organizacyjnego. Szefem referatu org. był chor. Antoni Walkowiak ps. "Żuraw", który z chwilą akcji "Burza" został wyznaczony na Komendanta Bazy Żywnościowej 9 pułku strzelców konnych AK w Grajewie.

Nie jest prawdą, że m. in. szefem referatu inf. - wyw. był kpr./pchor. Zygmunt Mazurek ps. "Kuba", prawdą jest, że działał w strukturze WIN na terenie powiatu grajewskiego w roli wywiadowcy, ale to było w 1945r.

Nie jest prawdą, że istniał w sztabie obwodu referat wyszkoleniowy, że jego kierownikami byli w kolejności st. sierż./chor. NN ps. "Brzytwka", po nim kpr./plut. rez. Józef Pieńczykowski ps. "Czarny" i por. rez. W. Kaczorowski ps. NN. Największy skandal związany jest jednak z umieszczeniem nazwiska por. rez. W. Kaczorowskiego, który nie tylko nie był żołnierzem ZWZ - AK, ale wręcz unikał konspiracji. Prawdą jest, że ppor. Kaczorowski był oficerem zawodowym. W okresie okupacji hitlerowskiej pracował w nadleśnictwie Rajgród na Tamie pod nazwiskiem Ziembik. Stronił od współpracowników, unikał rozmów na tematy antyhitlerowskie itp. Obrabiał kurs na

przeżycie okupacji. Po wojnie zetknął się ze Świackim w Elku i ten "zrobił" go szefem wyszkolenia. Taka jest prawda - nie bardzo przyjemna dla autora książki - pana Gwozdka, bowiem świadczy, że jego znajomość faktów z lat okupacji oparta jest na papierowych sprawozdaniach, nie zawsze rzetelnych.

Nie odpowiada prawdzie, że istniał w sztabie referat taborów, i że kierownikiem tego referatu był plut. rez. Bolesław Wroczyński ps. "Okoi". Wroczyńskiego znałem bardzo dobrze, albowiem był żołnierzem w moim plutonie w 9 pułku strzelców konnych. Drobnym rolnikiem ze wsi Ciszewo, stary kłusownik, dzielny żołnierz, ale gdzie mu tam do stanowiska szefa taborów.

Nie jest prawdą... nie jest prawdą, mógłbym dalej pisać o obsadzie personalnej Sztabu Obwodu, ale to wystarczy, aby nad rzetelnością tej pracy historycznej postawić znak zapytania.

A teraz przejdę do problemu organizacji rejonów i placówek na terenie obwodu grajewskiego.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego autor bierze za podstawę rok 1943, ale to jego sprawa. Wywołuje ogromne zdziwienie ogrom błędów popełnionych przez autora, fikcyjność nazwisk w obsadzie personalnej, niefrasobliwość autora przy pisaniu tego wykazu.

Np. autor pisze, że komendantem rejonu I Rajgród był ppor. rez. piech. "Kmita" NN, a faktycznie był nim ppor. rez. Andrzej Sobolewski od jesieni 1940r. do lipca 1944r. (w tym miesiącu objął

dowodzenie 6 szwadronem 9 1 strzelców konnych AK).

Na komendanta rej. II Grajewo w autor ppor. rez. Mariana Kapelańskiego nie jest prawdą, ponieważ Ma Kapelański był komendantem rej. Radziłów.

Ppor. rez. "Ludomira" NN obsa autor w komendzie rejonu Radziłów podczas gdy "Ludomir" Alojzy Lapander komendantem rejonu Grajewo.

Komendantem rejonu IV (autor 1 pisze jego nazwy - chodzi o Szczuczyn) m być ppor. Andrzej Sobolewski, a faktyczni był nim ppor. Warzyński.

Aby było trudniej czytać książkę konfrontować jej treść z rzeczywistością jaka istniała w 1943r. autor ponumerował placówki obwodu grajewskiego od 1 - 13. Pierwsze pięć placówek to obsady nieznane, autor wymienia tylko stopień wojskowy i pseudonim. O jakie placówki chodzi i jakie rejonu - niewiadomo. Placówką nr 6 kierował fikcyjny Ignacy Deskarz, tak jak placówką nr 8 fikcyjny sierż. zaw. "Kapusta". Placówką nr 10 nie kierował sierż. zaw. Jan Mścichowski, ale st. wachm. Aleksander Walczak Placówką nr 11 kierował nie Andrzej Sobolewski (był komendantem rejonu Rajgród), a sierż. Stanisław Jakuć., zaś na czele placówki nr 13 stał nie nieznan "Wiarus" NN, a sierż. zaw. Kazimierz Sienkiewicz.

A te zmiany, o których pisze autor książki, że nastąpiły w IV kwartale 1943r. to wielkie nieporozumienie. Sierż. zaw. Piotr Sawicki był komendantem placówki nr 4 (Szczuczyn) od jesieni 1941r. do końca 1944r., a nie od 1943r., zaś sierż. Stanisław Jakuć (a nie Jakić) od jesieni 1941r. do stycznia 1945r. Nie było na placówce żadnego kpr. pchor. "Czujnego", był natomiast od jesieni 1939r. do stycznia 1945r. kpr. pchor. Teofil Kosmaczewski ps. "Kosa" i "Dolega" - dusza konspiracji placówki Radziłów, o którym w książce nie ma ani małej wzmianki.

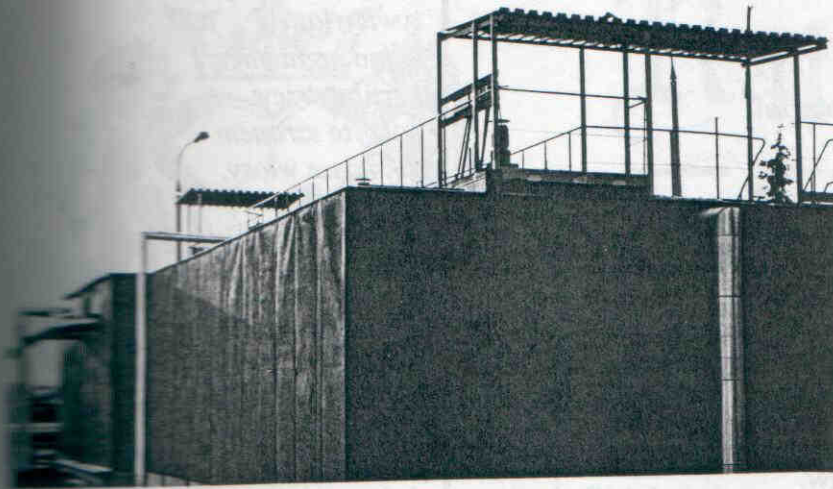
## LIST Z PROSTEK

### Szanowni Państwo!

Długi żywot, krótkiej prywatyzacji w Polsce zakładał rozbicie monopoli a powstanie zdrowej konkurencji i oddolne sterowanie podażą i popytem. Rząd mógł spać spokojnie, a gołąbki spokojnie chulać, jak to Zachód zapewniał. Teoria sobie a życie sobie, jak to zwykle bywa, gdy Marcin uczył Marcina. W stadzie gołąbków pojawił się, jak to zwykle bywa jastrząb (monopol zachodni), który od stołu odseparował polski przemysł zbrojeniowy, a teraz nowy jastrząb od łoża próbuje odseparować polski przemysł cywilny - lotnictwo. Cóż pozostaje maluczkim, rozproszonym gołąbkom? Slamsy, peryferia i kości, a lepsze koąski zostają, jak zwykle bywa, monopolistom, tyle, że nie polskim lecz obcym. Może nadszedł czas aby wziąć rozbrat z obietnicami, gdyż ciepłe lody Schollera rozpuściły się, a teraz znów nastąpiła zima i swoje lody będą lepiej smakować. Każdy miał prawo pomyśleć, że wraz z prywatyzacją napłyną z Zachodu nowe technologie, sprzęt, produkty, a tu klops. Nie dość, że nie napłynęły, to jeszcze tandetana, kiczowata szmira, nie zawsze zdrowa i niedostosowana do naszego rynku i realiów próbuje zalać i rozłożyć nasz rynek. Jest to ten sam diabeł, a może i gorszy, tyle, że w obcym opakowaniu i z obcymi napisami, mami oczy naszych ludzi. Partnerstwo w wydaniu zachodnim pozła na ekspansję ich towarów, a dla nich wystarczy ekspansja japońska, bo polskiej by nie znieśli. Tylko w bitwie o Anglię polskie lotnictwo było przydatne, ale teraz - murzyn zrobił swoje i może odejść, robić biznes na śmieciach i odpadkach, które zalewają nasz kraj



# WIEŚCI Z GRODU RAJ



W dniu 27.11.1993 odbyło się otwarcie Miejskiej Oczyszczalni ścieków w Rajgrodzie. Przed bramą przewiazaną białą wstęgą liczną zebranych powitał Przewodniczący RM Ryszard Świątnicki. Powitał przedstawicieli władz wojewódzkich, lokalnych władz samorządowych, wykonawców, gospodarzy obiektu i przedstawicieli instytucji i organizacji z Rajgrodu. Wicemarszałek województwa Jerzy Brzeziński i Burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski. Wraz z nimi zebrani mieli możliwość spotkania pracujących urzędników Miejskiej Oczyszczalni.

Na wystawnym poczęstunku w "RAJ" liczne wypowiedzi podkreślały znaczenie tego obiektu dla miasta i regionu. Radny Ireneusz Kobylński podkreślając wartość oczyszczalni wyraził, że Rajgród nie ma jeszcze



Oczyszczalnia i kolektor łączący ją z nowym osiedlem pochłonęły już 12 mld zł. Prawie wszystkie pieniądze pochodzą z dotacji wojewódzkich i pożyczek "ekologicznych".

W dniu 25.11.1993 MOK i Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Rajgrodzie zorganizowały "DZIEŃ SENIORA". Starsi mieszkańcy naszego grodu mogli obejrzeć bardzo atrakcyjny program artystyczny, pogawędzić i pobawić się w kawiarence MOK - przy ciasteczku i herbacie.

Dopiero 12.12.1993 w rajgrodzkim parku pojawił się Św. Mikołaj. Z powodu braku śniegu przyjechał konnym wozem, ale bogato wypełniony wór zapewnił prezenty dla licznie zgromadzonych dzieci. Miejski Ośrodek Kultury w Rajgrodzie z tej okazji przygotował interesujący program.

## ZŁODZIEJE W SZKOLE

... zjawili się po raz kolejny w rajgrodzkiej szkole (14.12.1993) ale nie po to, żeby się dokształcać, a raczej aby ją ograbić. Wszystkim wiadomo (tylko nie złodziejom), że oświata jest bardzo biedna i pomocy naukowych jest bardzo mało. Telewizor czy radiomagnetofon - to rzeczy niezbędne w domu, a co mówić w szkole. Niestety po włamaniu zniknęły one z budynku szkoły. Jest to szczególnie przykre, bo z tych urządzeń korzystało kilkaset dzieci. Miejmy nadzieję, że tym razem panowie z tzw. "dochodzeniówki" lepiej się prawią i ustalą sprawców kradzieży. Szczerze im i sobie tego życzymy.

ZYGMUNT TARNAKI





# WYPRAWA POSŁÓW

Naonczas, gdy gwiazda błysnęła ze Wschodu, wysłano trzech posłów w imieniu narodu.

Nie wysłano królów, bo trudno o króla,  
kiedy demokracja w kraju Zulu Gula.

Co innego Mędrcy - tych mamy w nadmiarzel  
I takich wysłano z ofiarnym bagażem.  
Ruszyli z godnością i dumni, ochoczy,  
a potem pognali, co "Polonez" skoczy.

Lecz czy w sprawę cichcem wmiszały się czarty,  
czy też Mędrcy byli z przeciwstawnych partii -  
dość, że się zaczęły kłótnie i niesnaski.  
Całkiem nie zważając na niebiańskie blaski,

żarli się zajadle jak zgłodniała zgraja;  
ten w lewo, ten w prawo skręcał na rozstajach,  
ten chciał przy okazji popatrzeć na Kijów,  
ten mówił, że nie chce oberwać po ... buzi,

tamten gładził torby ostrożnie i skrycie  
(chciał szczęścia spróbować w małym przemyśle)  
i też miał uwagi odnośnie marszruty,  
i wciąż z nich wyłaził ten karzeł zapluty...

Aż oto i stajnia... U wrót osioł zezem  
patrzy, kto zacz raczył przybyć "Polonezem".  
Patrzy, patrzy - w końcu zaczął kręcić pyskiem:  
czemu ten tak ściska kurczowo walizkę?

A ten dary dźwiga z gestem ostentacji...  
A ten wymachuje świstkiem delegacji...  
Długo i z pokorą wycierali nogi  
zanim przestąpili stajenkowe progi...

Idą pochyleni, nie śmiać podnieść wzroku;  
powoli dostrzegli zarys źłóbka w mroku;  
patrzają nań i patrzają z obliczem pobladłym:  
oto źłóbek pusty - tylko siano na dnie...

Komu składać dary? Komu życzyć uciech?  
Misja nie spełniona! I ciężar na sercu...  
A wszystko przez osła, co z Dzieciątkiem uciekł...  
Głupiotki osiołek - nie rozpoznał Mędrców...

JAN TARNACKI



„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski.  
Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.

# I ZNOW MINĄŁ ROK

*Czas to przemijanie  
soczystej wiosny,  
żywicy lata...  
jedno mgnienie  
i czuby drzew  
pokryte szronem  
jak nasze włosy.*

*A ty Jezu  
w Betlejemie rodzisz się,  
potem Ciebie ukrzyżują  
i znów ... żyjesz.  
Jesteś trwaniem  
ponad światy i czas.*

*Po nocy - dzień  
po burzy - słońce,  
po zimie - wiosna  
strzela pękami tak samo.  
Tylko nasze włosy  
i rysy pooranych twarzy  
odmierzają czas.*

Janusz Sobolewski

## PRZYŚPIEWKI GUZINOWE (WESELNE) (cd.)

13. Leco konie soso.

Ja za niemi boso.

Nie chciały mnie panny,

Niech tera popros.

14. Jus ja sie ozeniul,

Jus ja sie uciesul,

Swojo kawalerkie

Na płocie zawiesiul.

15. Ozeniłemsie, to wiedzo ludzie.

Wziołem posag, to wiedzo ludzie:

Kacke pszez dzioba, koze pszez  
roga.

Taki to posag miała moja droga,  
nieboga.

zebrał

JÓZEF GOLUBIEWSKI